

Wach, Władysław

"Województwo olsztyńskie w latach 1945-1948. Studia z odbudowy pozarolniczych działów gospodarki",
Danuta Łaniec, Olsztyn 1978 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 113-116

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Łaniec, Województwo olsztyńskie w latach 1945—1948. Studia z odbudowy pozarolniczych działów gospodarki, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1978. Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Nr 67, ss. 148+2 nb.

Województwo olsztyńskie wzbogaciło się o następne opracowanie dotyczące lat 1945—1948. Autorka podzieliła pracę na cztery części. We wstępie omawia literaturę, ocenia rzetelność i przydatność materiałów archiwalnych oraz ujawnia motywy podjętych badań: „wyjaśnienie przyczyn słabości gospodarczej woj. olsztyńskiego w tym okresie”.

W związku z tym następna część pracy poświęcona została omówieniu majątku trwałego w województwie po II wojnie światowej, który przedstawiono w działach: przemysłu i rzemiosła, rolnictwa, transportu i łączności oraz zabudowy w miastach. Autorka dotarła do sporządzanych w różnym czasie i z różną dokładnością inwentaryzacji, spisów i wycen, próbując ustalić faktyczny stan majątku trwałego i rysujące się na tym tle możliwości odbudowy.

Dwie następne, najobszerniejsze, części zatytułowała Autorka: *Lata 1945—1946. Początki odbudowy* oraz *Lata 1947—1948. Rezultaty odbudowy*. Podział według mnie sztuczny i chyba niezbyt prawdziwy. Głównym zadaniem ówczesnej administracji było zasiedlenie terenu. Wszystko inne miało zabezpieczać prawidłowy przebieg osadnictwa i usuwać przeszkody hamujące ten proces. Ale zamysł Autorki potraktowania jako problemów głównych odbudowy pozarolniczych działów gospodarki, a nie osadnictwa, ma swoje dodatnie strony. Przy omawianiu poszczególnych zagadnień Autorka sięgnęła do archiwów centralnych i wykorzystała nie tylko dokumenty Urzędu Pełnomocnika Rządu czy później Wojewody, ale także materiały urzędów niespolonych, często po raz pierwszy wspomniane. To pozwoliło na konfrontację tych dokumentów, ocenę ich rzetelności i przydatności w badaniach naukowych, a nawet na rewizję niektórych uogólnień, powtarzanych w publikacjach.

Jako jeden z aktywnych w owym czasie działaczy chciałbym podzielić się własnymi spostrzeżeniami i refleksjami, które nasunęły mi się po przeczytaniu pracy. Najpierw jednak muszę sprostować stwierdzenie Autorki, przypisujące mi (s. 69) funkcję „jednego z pierwszych organizatorów życia gospodarczego”. Zająłem się sprawami gospodarczymi z konieczności, wybrany zaocznie do Rady Nadzorczej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” w Olsztynie, reaktywowanej po wojnie przez grupę dawnych członków i nowych osadników. O ile sobie przypominam, w końcu sierpnia 1945 roku wybrano mnie zastępcą członka Rady, abym po miesiącu zaczął urzędować jako prezes Rady, zresztą już poważnie zdekompletowanej. Przytaczam ten fakt dla podkreślenia płynności wśród ludności, na którą poważnie wtedy liczyliśmy. Ale jeśli wymienia się moje nazwisko, to przede mną powinno się wymienić wielu fachowców z dziedziny kolejnictwa, którzy już od lutego 1945 roku pomagali wojskowym komendantom radzieckim w utrzymywaniu ruchu pociągów, inwentaryzacji majątku kolejowego, naprawiali i obsługiwali urządzenia stacyjne, przygotowywali się do przejęcia kolei we własny zarząd, odbudowy zniszczonych lub uszkodzonych torów i mostów oraz do uruchomienia nieczynnej od 1919 roku linii kolejowej z Nidzicy do Działdowa. Na podobne wyróżnienie zasługują pracownicy Izby Skarbowej z Mieczysławem Sawickim, Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego z wieloma doświadczonymi fachowcami, dyrekcji Okręgu „Społem” z Bohdanem Wilamowskim i bardzo doświadczonymi działaczami spółdzielczości spożywców, rolnej i mleczarskiej. Ważną rolę

odegrał także Związek Rewizyjny z Kazimierzem Pietrzak-Pawłowskim na czele. Od nich właśnie trzeba zaczynać, gdyż był to okres, w którym wiedza i osobowość zwierzchników decydowały o rozwoju i osiągnięciach instytucji. Tym bardziej, że jednostki decydujące dziś o całokształcie i przebiegu procesów gospodarczych i społecznych znajdowały się wówczas w okresie powstawania, walki o utrwalenie władzy ludowej i troski o jej klasowy charakter.

Analizując pierwsze lata odbudowy musimy cały czas pamiętać, że był to okres powstawania i narastania nowego społeczeństwa na Warmii i Mazurach, ciągłych przemian sytuacyjnych i organizacyjnych, a nawet społeczno-politycznych. Stabilizacja administracyjna i polityczna nastąpiła, moim zdaniem, dopiero wraz ze zjednoczeniem ruchu robotniczego i ludowego w 1948—1949 roku.

Pojęcie „zniszczenia wojenne” rozpatrywałbym w znacznie ogólniejszym znaczeniu, mianowicie jako zniszczenia społeczeństwa i stworzonej przez nie struktury gospodarczej, rynków zaopatrzenia i zbytu, jak również stosunków, których materialnym wyrazem był odziedziczony po tamtym okresie majątek trwały. Gdyby nie tak ogromna wymiana ludności, proces odbudowy odbywałby się znacznie szybciej i sprawniej. W naszych warunkach, przy dopiero nadiągającej — z rozmaitym nasileniem i z różnych stron Polski — fali ludzkiej, odbudowa musiała się odbywać w sposób odgórny, programowany również w późniejszym czasie. W 1945 roku nawet w mniej zniszczonych zakładach nie było komu pracować. A w miarę upływu czasu wzrastała poważnie dewastacja obiektów i maszyn.

Po wtóre, struktura przemysłu wytworzona w innych stosunkach gospodarczych i politycznych, w warunkach polskiej rzeczywistości nie mogła być wiernie zrekonstruowana, chociażby ze względu na ludność o odmiennych przyzwyczajeniach i gustach. Mimo to w wielu opracowaniach z tamtych lat postulowano odbudowę poszczególnych branż na bazie zakładów przedwojennych. Było to z jednej strony pójście po najmniejszej linii oporu, a z drugiej strony miało uchronić te obiekty przed grabieżą. Poza tym zdawało się, że przemysł drobny i rzemieślniczy będą mógł, jeśli się je uruchomi, przerabiać surowce miejscowe. W trosce o wykorzystanie surowców miejscowych, jako podstawy do rozwoju przemysłu, podejmowano liczne opracowania, między innymi tzw. Trzyletni Plan Odbudowy.

Do opracowania planu przystąpiono w ostatnich dniach grudnia 1946 roku, po powrocie delegatów z konferencji Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy (z Olsztyna uczestniczyły w niej następujące osoby: Bolesław Dąbrowski, Władysław Jeute, Bohdan Wilamowski, Jan Koss, Kazimierz Kotowski, Aleksander Kozłowski, Kazimierz Lisowski, Sawicki, Feliks Soboczyński, Michał Staroń, Józef Szydłowski, Władysław Wach, Bronisław Wiesiołowski i Aleksander Zubelewicz).

Komisja Gospodarcza i Odbudowy Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej wzięła na siebie funkcję organizatora i koordynatora. W skład Komisji wchodziło 7 osób, z tym że w publikacji Autorka pominięta 2 nazwiska. Wymienieni na początku Stanisław Bernhard i Witold Ostrowski byli członkami PPR, natomiast pominięci: Juliusz Małewski i Bronisław Wiesiołowski należeli do PPS. Przy opracowaniu planu największy udział mieli: Michał Staroń, członek Prezydium Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, który na konferencji w Bydgoszczy reprezentował Radę; Bronisław Wiesiołowski, na konferencji przedstawiciel Wojewody, i Bohdan Wilamowski — przewodniczący

Komisji. W przygotowaniach wycinkowych materiałów brały udział wszystkie Komisje Rady oraz zaproszeni kierownicy instytucji i jednostek gospodarczych. Opracowany elaborat, zatwierdzony następnie przez Wojewódzką Radę większością chyba 7 głosów, wywarł pewien wpływ na dalszy przebieg odbudowy, moim zdaniem bardziej ze strony informacji o potrzebach czy możliwościach miejscowych, niż od strony konkretnych rozwiązań.

Autorka słusznie podkreśla nierównomierne zniszczenie zakładów przemysłu, szczególnie rolnego, może nieraz, jak w wypadku gorzelni, w zbyt dużej liczbie odbudowanych. Ale gorzelnie w wielu majątkach przekazanych w połowie 1945 roku przez armię radziecką działały i nie było powodu, aby przestać je eksploatować. Dopiero na początku 1947 roku zaczęto zastanawiać się, jak ma wyglądać socjalistyczny zakład pracy i jego wielkość optymalna, w jakim stopniu pozostałe majątek trwały, szczególnie budowlany, będzie mógł być wykorzystany do realizacji teoretycznych założeń? Zaczęto wtedy odchodzić od pojęcia gorzelni „gospodarczej”, czynnej kilka tygodni, do pojęcia gorzelni „przemysłowej”, czynnej przez cały prawie rok i bazującej na szerokim zapleczu surowcowym. Wtedy liczba gorzelni zmalała, choć poważnie wzrosła produkcja spirytusu.

Podobnie było z siecią mleczarni. Gdy było mało bydła, małe mleczarnie spełniały swoją rolę. W miarę wzrastania dostaw mleka i konieczności wymiany starych maszyn na nowe, trzeba było stworzyć sieć nowoczesnych mleczarni, przerabiających mleko dostarczane transportem samochodowym ze znacznego nieraz obszaru. Tego typu sieć mleczarni nie pokrywała się z siecią dawniej istniejącą.

Nasuwa się tu jeszcze jedna generalna uwaga. Przy tego rodzaju opracowaniach historycznych nie można zapominać o ówczesnych czasach, warunkach politycznych i społecznych oraz o głoszonych wówczas hasłach. Np. w rolnictwie dążono aż do 1947/1948 roku do pełnej parcelacji majątków ziemskich. Zarządy Państwowych Nieruchomości Ziemskich miały pełnić funkcję tylko tymczasowego użytkownika, który następnie zagospodarowany majątek przekaze do parcelacji. Po tym okresie władze doszły do przekonania, że państwowe gospodarstwa rolne nie powinny być parcelowane. Spojrzenie na przeszłość z dzisiejszego punktu widzenia nie zawsze prowadzi do prawidłowej i sprawiedliwej oceny ludzi z tamtych lat.

Pisanie recenzji o pracy, omawiającej niedaleką przeszłość, której się było aktywnym współuczestnikiem, jest niezwykle trudne. Każde sformułowanie Autorki, poparte konkretnym dokumentem archiwalnym czy publikacją prasową, przypomina zdarzenia czy fakty z przeszłości, które chciałyby się wyjaśnić. Autorka np. kilkakrotnie (ss. 17, 29, 46, 56) wspomina niepocholebnie o ludności z pogranicza województw wówczas warszawskiego i białostockiego, o szabrowaniu i wywozie maszyn i plodów rolnych. Trzeba jednak pamiętać, że były to skutki wysiedlenia ludności wiejskiej z czterech nadgranicznych powiatów i zorganizowania tam doświadczalnego poligonu wojskowego. Powracający na swoje zniszczone, nie obsiane gospodarstwa rolnicy szukali dla siebie i swych rodzin zboża i maszyn na terenie przyległych powiatów Warmii i Mazur. Pewne materiały w tej sprawie będą posiadały Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie i Olsztynie, ponadto będą tu pomocne akta sądowe, np. Jana Moryca (Moryca?). O przyczółku pod Baranowem pamiętamy wszyscy, natomiast prawie nic się nie pisze o przyczółku na Narwi w Białostockiem, gdzie zniszczenia były nie mniejsze, a potrzeby ludzi, którzy

przeżyli, może jeszcze większe, bo została im goła ziemia, zryta rowami i lejami po wybuchach bomb.

Wreszcie drobne sprostowania: s. 77 — wówczas istniał Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich z dyrekcjami w Olsztynie i Giżycku, a nie — jak pisze Autorka — Państwowy Fundusz Ziemi.

Str. 57 — Wydział Rybacki przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu został zorganizowany przede wszystkim ze względu na ilość i powierzchnię jezior. Całą obsadę stanowili rybacy repatriowani z Wileńszczyzny. Oni też byli organizatorami pierwszych Rybackich Spółdzielni Pracy oraz Mazurskiej Centrali Rybnej, która przekształciła się wkrótce w instytucję krajową.

Str. 67 — „— — opinia Ignacego Marzyńskiego w kwietniu 1945 — — okazała się zbyt pochopna” — sądząc po wyposażeniu dawnej drukarni Pieniężnych prawdziwa. Wyposażenie zostało wywiezione w maju, kiedy Wanda Pieniężna czyniła starania o zwrot domu i drukarni.

Str. 133 — „W końcu 1948 roku zlikwidowano najsłabsze finansowo i liczebnie zrzeszenia prywatnego handlu i usług — — a także Izbę Rzemieślniczą” — Izba Rzemieślnicza nie została zlikwidowana wcale, zresztą prywatny handel podlegał Izbie Przemysłowo-Handlowej i ta faktycznie uległa likwidacji.

Praca Danuty Łaniec wzbogaca naszą wiedzę o niedalekiej przeszłości, gromadzi fakty-zaszłości, próbuje je segregować i oceniać, każdy fragment swej wypowiedzi popiera Autorka powołaniem się na odpowiednie dokumenty archiwalne czy na literaturę. I to jest jej największy walor i znaczenie. Fakty oddane są wiernie, wnioski stawiane oględnie i na podstawie dokumentów. Niedosyt, jaki osobiście odczuwam, to brak klimatu, brak atmosfery tamtych lat, atmosfery radości i satysfakcji, że skończył się koszmar wojny i okupacji, że można pracować w Polsce, dla siebie i dla własnego narodu. Ale to już nie jest winą Autorki, bo dokumenty, na których się opierała, rejestrują zamiary, propozycje i zaszłości, ale nie mówią o wewnętrznym zaangażowaniu, o psychicznych pobudkach działania, o nigdzie nie zapisanych, nie kończących się dyskusjach i poszukiwaniach najlepszego miejsca dla województwa olsztyńskiego w organizmie gospodarczym kraju.

Władysław Wach